
KU POKRZEPIENIU SERC

Bogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20, 19-31)

Ku pokrzepieniu serc Kapłanów w sercu Naszej Matki - Kościoła !

Warto dla tej Jedynej Miłości żyć !

Czy nasza wiara przekłada się na życie?

Wiara bez uczynków jest martwa -

przypomniał mi prawdziwy Benedykt XVI

Nie wystarczy tylko wierzyć, że Chrystus jest Bogiem, ale trzeba też z miłością pójść za Nim drogą krzyżową. "Jeśli Jezus nie przyszedł po to, by uczyć nas nowej filozofii" - mówi Benedykt XVI - ale po to, by ukazał nam nową drogę, która prowadzi do życia".

"Jeśli droga jest miłością, będącą wyrazem autentycznej wiary" - powiedział Ojciec święty. Jeżeli ktoś czystym i hojnym sercem miłuje braci, oznacza to, że naprawdę zna Boga. Natomiast, jeżeli ktoś mówi, że wierzy, a nie miłuje swych braci, nie jest prawdziwym wiary. Nie mieszka w nim Bóg. Mówi o tym wyraźnie św. Jakub Apostoł: "Wiara, jeżeli nie będzie połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie".

Jeżeli naprawdę wierzymy w zmartwychwstanie Chrystusa, zmienia się nasze serce. Zaczynamy inaczej patrzeć na świat, a także na innych ludzi, których odkrywamy jako powołanych do zmartwychwstania podobnie jak my. Już teraz możemy na co dzień żyć wiarą. Możemy sobie nawzajem dawać znaki wiary w zmartwychwstanie, choćby zewnętrzne: troszcząc się o potrzebujących, okazując miłosierdzie. To także jest głoszenie Ewangelii.

Nas, Polaków Ojciec święty wzywa do dawania odważnego świadectwa o Chrystusie i naśladowania Maryi. "Jeśli Uczmy się od Niej dawać świadectwo naszej wierze poprzez życie pokornej służby, gotowi w pierwszej osobie zapłacić za dochowanie wierności Ewangelii miłości i prawdy, przekonani, że nic z tego, co czynimy nie zginie" - podkreślił Benedykt

XVI. Jezus powiedział: "Jeżeli mnie miłujecie, przykazania moich przestrzegajcie" (J 14,15)

"Kto zachowuje Jego nauki, w tym naprawdę miłować Boga jest doskonała!" - (I List św. Jana 2,5) Kto zachowuje Jego nauki nie własną lub innych ludzi lecz Jezusa, w takim człowieku manifestuje się Boga miłować. On doświadcza Bożej miłowości, ale i daje Bożą miłować. Rozlewa ją z siebie. Chodzenie w Bożej miłowości to zainteresowanie i pomoc bliźniemu w trudnościach, to przestrzeganie odpoczynku w Dzień Pański, to ofiarność, to służba dla innych.. Jezus powiedział: "Jeżeli przykazania moich przestrzegajcie, trwać będziecie w miłowości mojej, jak i ja przestrzegam przykazania Ojca mego i trwam w miłowości Jego" (J 15,10) Trwanie w Bożej miłowości, doświadczanie Bożej miłowości - wiążę się z przestrzeganiem Bożych przykazania. Nie zapominajmy o tym.

Radujcie się bo wielka nagroda czeka Was w Niebie!

Gdyby to nie było prawdą, daremna byłaby nasza wiara, daremne głoszenie Ewangelii aż po krańce ziemi i daremna Wasza postać i zaangażowanie w budowanie Królestwa Bożego już tu na tej ziemi.

Zmartwychwstanie Pańskie to fundament naszej wiary, nadziei i ofiarnej miłowości.

A dlaczego o tym pisać? Otóż nawiązując do wypowiedzi Papieża Benedykta XVI z końca marca ubiegłego roku, wsłuchując się w jego słowa dot. przysięgi kardynałów o purpurze bądź krwi, nasunęła mi się taka refleksja ...jako skutek mojego osobistego doświadczenia.

Oto moje świadectwo:

Z maski Bożej, w wielkim skupieniu na modlitwie oczami ducha było mi dane widzieć po śmierci fizycznej kapłana Bożego serca, Ojca Ludwika (Antoniego Nowickiego OFM).

Nie był biskupem. Był odważnym choć skromnym franciszkaninem, z autorytetem, wykładawcą nauki społecznej kościoła w WSD we Wronkach.

Na własne oczy zobaczyłem do jakiej godności został wyniesiony, gdy ubrany był w złoty płaszcz, na głowie nałożoną purpurową piaskę a w rękę złoty kielich, do którego wlewała się jak rzeka lub tęcza ale biała... (chwała ?) nie umiem wyrazić słowami - a tak był na twarzy rozpromieniony radością i przemieniony pięknością w "Jeżeli"

młodego starca z białymi do ramion włosami... i uśmiechnięty do mnie tak gwałtownie, bez słowa, a moje serce i duch radosny okrzyk wydało : (Ojciec Ludwik !!!!!) i raduje się moje serce do tej pory i nie przestaje Bogu dziękować za kapłanów, wiernych swej misji a do końca swych dni żywota, ukrzyżowanych wraz z Chrystusem. Następnie na jego rozpromienionej twarzy kołysa się negatyw nasycony światłem przypominający Oblicze Chrystusa z Całunu Turyńskiego i moje myśli natychmiast pobiegły do Papieża Pawła VI (jak powiedziałem, jako pierwszy papież powiedział: "ż wszyscy artyści próbowali przy pomocy barwy i formy przeobrazić boskie oblicze Jezusa. A jednak nie jesteśmy z nich zadowoleni. Może jedynie wizerunek ze świętego Całunu ofiarowuje nam coś z tajemnicy tego Człowieka i Boga... ; ...przedstawione tu Oblicze Chrystusa wydaje się tak prawdziwe, tak gwałtowne, tak ludzkie i boskie, jak żaden inny czczony wizerunek (...)").

Próbnie widniał sam złoty kielich z napisem IHS a nad nim biała Hostia...

ZŁOTY kielich z napisem IHS

nad nim

BIAŁA HOSTIA

Moja refleksja:

Dobry Bóg dokonał po pierwszym etapie życia w chwili śmierci lub po (nie wiem), jakby nowego stworzenia, bo potężną moc Ducha świętego ożywił O. Ludwika i wprowadził go do nowego już niekończącego się życia, bo jak to inaczej wytłumaczyć? KK naucza, że dusza jest nieśmiertelna tylko ciało wraca do ziemi i czeka na powszechne zmartwychwstanie ciała, a duch ludzki w chwili śmierci powraca do Boga skąd wyszedł ale to nie koniec... to drugi etap i inny wymiar przestrzeni duchowej, niewidoczny dla naszych oczu, chyba, że sam Bóg zechce i pokaże z blaski swej tak jak mnie. A było to 19 stycznia 2004 roku, w niedzielę godz. 19.10 a krótko wcześniej, 13 dni po jego śmierci obudził mnie jego głos, który aż jakby zatrząsnął mi do chorego lewego ucha, które zostało uleczone.

Zrozumiałam też wielką duchową siłę z pomocą Apostoła Miłosierdzia Bożego św. Siostry Faustyny, która napisała: "Siła Boża trzeba przyjmować tak, jak Bóg ją zsyła, i w sposób w jaki On chce, i trzeba ją przyjmować pod taką postacią, pod jaką nam Bóg zsyła" (Dzienniczek 715).

Niech zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią stanie się udziałem każdego z nas, a przeżycie święt Wielkanocnych odnowi w nas nadzieję, że doczekamy radosnego poranka w jasnej Wielkanocy a zbawienie popłynie od Boga niczym rzeka - tak jak to przepowiedział prorok Izajasz.

Serdecznie pozdrawiam, z pamięcią serca i dziękczynieniem Bogu za tą misję i wielkie Dzieło Nowej Ewangelizacji pod opieką naszej Królowej i Matki jakie rozpoczęła nasz umiłowany Rodak i Papież- Jan Paweł II, który niebawem jako Święta Boża będzie kanonizowany.

I na tym miejscu życzę całej Wspólnocie Franciszkańskiej aby umocniona Duchem Świętym i Mocą Święta ukazywała blask i piękno Prawdy Ewangelii, wskazywała Drogę i przyciągała wszystkich szukających prawdy i Boga, do wspólnoty Matki - Kościoła.

Z Jezusem i Maryją

Lucyna Barbara

Poznań, 24.04.2007

ps. Długo się zastanawiam nad tą tajemnicą i z kim się mam podzielić ale dziś doszedłem do wniosku, że w tym czasie Bóg postawił mi Kapłanów na mojej drodze. Gdy O. Ludwik OFM zachorował na raka, zdziwiłem się bardzo, że poprosił mnie o modlitwę i zwierzył się, że podda się każdej woli Bożej... inny kapłan też franciszkanin widząc moje zatroskanie, przynaglił mnie onieśmielony, abym poszła odwiedzić go w szpitalu. Poprosiłem o błogosławieństwo bo nie wiedziałam co mam powiedzieć. Poszłam... w samą porę... Odszedł do Pana w imieniny Pana Jezusa, 3 stycznia 2004, w ciszy, momencie, kiedy trzymałem go za ręką, w wielkim trwaniu Opatrzności, a ja nie rozumiałam skąd się wzięła ta moja odwaga i moc.. to nie było ze mnie, to było moje pierwsze bezpośrednio zetknięcie się z odchodzeniem do Bożego świata człowieka. To był kapłan bliski mojemu sercu.. Bóg zapłać za to doświadczenie prawdy naszej wiary, przejścia ze śmierci do życia ... Odtąd już inaczej patrzę na wszystkich kapłanów, na ich wybranie, na ich pieczęć a przede wszystkim na to, że rozdają nam darmo życie Chrystusa podczas Eucharystii w Kościele... oby Ich nigdy nam nie zabrakło...

Kochajmy nasz Kościół - naszą Matkę i kochajmy naszych Kapłanów !!!

wiśnie

